

W ramach interwencji w MOCAK-u Marta Romankiv, Dominik Stanisławski i Łukasz Surowiec łączą się w kolektyw artystyczny, wchodząc w obszar pracy muzeum, który na co dzień pozostaje niewidoczny i uznawany za pozaartystyczny – w prace remontowo-budowlane. Przez miesiąc osoby artystyczne będą prowadzić remont Galerii Beta, przygotowując przestrzeń pod planowane wystawy i czyniąc samą infrastrukturę instytucji polem działania sztuki. Projekt stawia pytania o warunki pracy i zasady wynagradzania w instytucjach kultury, zestawiając uznaniowy charakter honorariów artystycznych z jasno określonymi, rynkowymi stawkami obowiązującymi przy pracach budowlanych. Zadając pytanie, czym jest dobra robota, kolektyw podkreśla, że w odróżnieniu od działań artystycznych prace remontowe nigdy nie są wykonywane za darmo ani poniżej płacy minimalnej.

Odwołując się do *Manifestu twórczyni i twórców sztuk wizualnych* (2021) oraz zawartego w nim hasła „Instytucje są nasze”, Romankiv, Stanisławski i Surowiec proponują zastanowić się nad kwestią realnego zaangażowania w funkcjonowanie muzeum. Stawiają pytanie o to, jak mogłaby wyglądać instytucja postrzegana jako przestrzeń wspólna – taka, w której osoby artystyczne kształtują nie tylko program i treści wystawiennicze, lecz także materialną infrastrukturę oraz codzienne warunki jej działania.

Rozmowa Mirosława Bałazy z Martą Romankiv (MR), Łukaszem Surowcem (ŁS) i Dominikiem Stanisławskim (DS)

Czy mieliście kiedyś sytuację, o której uważacie, że otrzymaliście nieproporcjonalnie niskie wynagrodzenie w stosunku do innych osób zaangażowanych w pracę nad waszymi projektami lub wystawami?
MR: Było wiele takich sytuacji. Jedną z nich to wystawa realizowana za granicą, w dużej instytucji, w ramach międzynarodowego festiwalu. Prezentowałam film, fotografie oraz pracę kolektywną, site-specific, która wymagała dużego zaangażowania czasowego i emocjonalnego. Samo przygotowanie wystawy przed wyjazdem trwało około dwóch miesięcy, a na miejscu spędziłam kolejne dwa tygodnie, pracując przy montażu oraz działaniach performatywnych. Aby zaprezentować film niezbędne było dodanie napisów – w języku, którego nie znam. Musieliśmy więc zlecić to

osobie zewnętrznej. Przypadkiem dowiedziałam się – co samo w sobie jest wyjątkowe, bo zazwyczaj nie znamy szczegółowych budżetów – że samo wgranie napisów, bez tłumaczenia, kosztowało tyle samo, ile wyniosło moje honorarium.

Czyli w sumie dwa miesiące przygotowań plus dwa tygodnie pracy na miejscu.
MR: Do tego dochodził jeszcze czas podróży, który zazwyczaj nie jest wliczany w honorarium.

Czy możesz powiedzieć, jaka to była kwota?
MR: Po przeliczeniu na złotówki – 3500. Był rok 2023.

A osoba, która zajmowała się napisami?
MR: Pracowała według stawek rynkowych, więc otrzymała bardzo podobne wynagrodzenie – za maksymalnie jeden dzień pracy.
ŁS: Mnie również spotkała podobna sytuacja. Pracowałam przy bardzo dużym biennale przez około dwa lata – oczywiście ten czas był rozłożony, ale przez dwa miesiące praca była wyjątkowo intensywna. Przebywałam wtedy za granicą i żeby się utrzymać, pracowałam na budowie. W tym samym czasie, gdy malowałam ściany dla właściciela jednej z restauracji, powstawała moja wystawa. Otrzymałam za nią honorarium w wysokości 500 euro. Tymczasem samo przygotowanie ekspozycji i malowanie ścian kosztowało 14 tysięcy euro.

Była to kwota absolutnie nieporównywalna z moim wynagrodzeniem – a wykonywałam bardzo podobną pracę fizyczną, by móc się utrzymać. Kiedy się o tym dowiedziałem, pomyślałem, że w zasadzie sam mogłem przygotować tę przestrzeń i dzięki temu otrzymać znacznie wyższe honorarium.
DS: Ja z kolei nie doświadczyłem takiej szczególnej sytuacji. Tłumacząc to sobie obserwowaną u siebie postawę: pracując na etacie jako nauczyciel akademicki, nie wytrenowałem potrzeby każdorazowego zabiegania o honoraria autorskie. W efekcie zadowolalem się proponowanymi symbolicznymi gażami albo uznawałem ich całkowity brak za stan naturalny, lokujący się na antypodach nadal jeszcze społecznie piętnowanej, źle rozumianej „roszczeniowości”.

To były sytuacje, kiedy wystawowe budżety produkcyjne, czasem zresztą organizowane przeze mnie (pracując na uczelni, żeby móc nieodpłatnie „pracować” w innej

instytucji, do której przychodzę i z idea, i z pieniędzmi), były wystarczającą gratyfikacją. Pomijałem wtedy kwestię sfinansowania własnych roboczogodzin – co bywało traktowane przez daną instytucję czy danego gospodarza jako oczywistość i czasem jawiło się jako smutny przymus.
Z autopsji oraz rozmów z kilkoma artystkami i artystami, także z krajów zachodnich, wnioskuję, że jako twórcy realizujący określone działania w goszczących nas instytucjach niespecjalnie interesujemy się całokształtem budżetu danego projektu, nie jesteśmy w tym – znów – wytrenowani. Wystarczy poczucie, że instytucjonalna maszyna działa.

Ile pracowałeś przy tych wystawach i projektach?
DS: Skoro roboczogodziny nie były wynagradzane, nie było powodu ich skrupulatnego zliczania. Szacuję, że pracowałem łącznie setki nieodpłatnych godzin przy około dziesięciu projektach oraz wiele, przy których gratyfikacja finansowa kształtowała się na uśrednionym poziomie kilku złotych za godzinę. Ale tu znów podkreślam: z przyzwoleniem na ten stan rzeczy.

Marta Romankiv (ur. 1995) – urodzona we Lwowie. Artystka interdyscyplinarna, socjolożka, twórczyni instalacji, prac wideo oraz sytuacji społecznych. Studiowała na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, a tytuł magistry uzyskała w Akademii Sztuki w Szczecinie oraz Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Pracę doktorską obroniła w Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku w 2025 roku. Swoją działalność skupia głównie wokół tematu nierówności społecznych. Szczególną uwagę poświęca tematowi migracji oraz prawom obywatelskim i pracowniczym.

Dominik Stanisławski (ur. 1979) – artysta wizualny, doktor sztuk pięknych, absolwent Wydziału Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie. Pracuje jako adiunkt na macierzystym wydziale. Jest opiekunem oraz kuratorem działającym przy Galerii Wydziału Malarstwa. Jest członkiem rady programowej Somaesthetics and the Arts Center, działa w Kolektywie O.W.L. Zajmuje się obrazem – tu centralną osią poszukiwań pozostaje kategoria wypadku (kolizji, kraksy).

Łukasz Surowiec (ur. 1985) – polski artysta interdyscyplinarny, rzeźbiarz, performer, scenograf, twórca filmów wideo, autor akcji społecznych. Ukończył Wydział Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu oraz na Universität der Künste w Berlinie. W swoich obiektach i interwencjach artystycznych bada obecne stosunki społeczne, podejmuje również zagadnienia historyczne i polityczne. Jego twórczość przyjmuje formę metody umożliwiającej poznanie ukrytej rzeczywistości, ze zwróceniem uwagi na jednostki marginalizowane.

MANIFEST

TWÓRCZYŃ I TWÓRCÓW SZTUK WIZUALNYCH

My – artystki i artyści, kuratorzy i kuratorki sztuk wizualnych, na etatach i bez etatów, z doraźnymi jak i rozpoczynającą drogę twórczą – w trosce o dobro wspólny, w której żyjemy, oraz naszą przyszłość, będąc świadome wartości kultury oraz swoich praw i obowiązków wobec innych ludzi, doświadczając siły kapitalizmu, wolnym rynekim i polityczną cenzurą, w obliczu kontrolowanego przez politykę i sponsorów systemu sztuki, działającego na szkodę twórczości, jak i coraz bardziej pogarszających się warunków bytowych większość z nas:

- Wymawiamy posłuszeństwo dyrektorkom i dyrektorom instytucji, do których jesteśmy zapraszani. Nie czujemy się gośćmi. Instytucje są nasze.
- Zdajemy urzędziwieniu projektów, które były cenzurowane i odczytywane ze względów politycznych, obyczajowych, światopoglądowych i religijnych, w tym w trybie pilnym umieszczenia projektu Krzysztofa Powierzy Banery z placu Wilsona w gmachu Orlozki oraz udostępnienia zwiędzającym.
- Zdajemy prawdziwej, a nie fikcyjnej autonomii. Autonomii od arbitralności urzędników, zakupów polityki, korporacyjnej głupoty i kapitalistycznej chciwości. Odsługujemy się od skompromitowanego ujęcia artystowskiej autonomii, która pod pozorem formalistycznych poszukiwań zmienia się w listek figowy społecznej dominacji, uniemożliwiający szczerze zajmowanie wyrazistego stanowiska w sprawach publicznie ważnych.
- Sztuka jest polityką, dlatego zdajemy immunitetów twórczych. Chcemy być chronione, a nie kontrolowane.
- Zdajemy zaskus uczestniczenia jaskółczokulek urzędników (ministerialnych, marszałkowskich, miejskich, samorządowych) w komisjach eksperckich dotyczących dystrybucji środków na kulturę – środki publiczne są publiczne!
- Zdajemy likwidacji art. 196 Kodeksu karnego przewidującego kary za obrzęs uczuć religijnych. Dość cenzurowania naszej pracy przez Kościoły.
- Wzywamy polityków: zamiast kontrolować, zapewnijcie każdemu z nas warunki do życia i pracy.
- Zdajemy powołania przynajmniej jednej instytucji w każdym mieście województkim, zajmującej się tylko produkcją sztuk wizualnych, o budżecie stanowiącej przynajmniej 0,5% budżetu miasta. Nie potrzebujemy kaszobotniczych budżetów, zdajemy narażeni i środków do pracy.
- Zdajemy wynagradzania naszej pracy projektowej, w tym wypłacania należnych nam honorariów za projekty powołane w wyniku współpracy z instytucjami, które nie doszły do realizacji. Projekty też są dziełami. Mamy dość pracy za darmo!
- Zdajemy ubezpieczenia i świadczenia medycznych oraz systemu emerytalnego dostosowanego do specyfiki naszej pracy.
- Zdajemy ubezpieczenia i świadczenia medycznych wychowujących dzieci samodzielnicy, aby mogły pracować twórczo.
- Postulujemy dochód podstawowy oraz osobne środki finansowe na realizację projektów artystycznych. Mamy dość rywalizacji o godne życie dla wybranych, wynikającej z systemu opartego na konkursach i stipendiach.
- Postulujemy koniec przyznawania nagród. Zamiast rywalizacji zdajemy podzielić nagród na równe honoraria dla wszystkich uczestniczek uczestników konkursów.
- Zdajemy skończoną z paktem hipokryzji kultom młodoci. Artystki i artyściw traktuje się niczym masę mieloną przez maszyny wystawieniczo-rynkowe. Po 35 roku życia niktod i obywatelcie nagle stają się niechcianymi odpadami, rupieciami na przemiał. Nie ma na to naszej zgody!
- Zdajemy kompleksowego i radykalnego podnoszenia jakości kulturowych społeczeństwa. Postulujemy lekcje sztuki na wysokim poziomie od początkowych etapów edukacji!
- W przypadku niespełnienia wyżej wymienionych postulatów zdajemy od wszystkich rządzących i zarządzających przekazania swoich obowiązków tym, które i którzy potrzebują je spełnić. Jednocześnie przypominamy dyrektorkom i dyrektorom instytucji sztuki, że to dzięki naszej pracy macie swój – nigdy odwrotny!

Manifest twórczyni i twórców sztuk wizualnych, 2021
Manifesto by Visual Artists, 2021

DOBRA ROBOTA

Marta Romankiv, Dominik Stanisławski, Łukasz Surowiec

GRĘ A T J O B

Marta Romankiv, Dominik Stanisławski i Łukasz Surowiec joined forces as an artistic collective in order to intervene in that part of the museum's space that usually remains invisible and out of bounds to artistic input – renovation and redecoration works. For a month, the artists will be renovating the Beta Gallery, preparing the space for planned exhibitions and turning the institution's infrastructure itself into a field of artistic activity.

The project poses questions about working conditions and remuneration rules in cultural institutions,



Łukasz Surowiec, Marta Romankiv i | and Dominik Stanisławski przed budynkiem MOCAK-u | in front of the MOCAK building. fot. | photo: Mirosława Bałazy

juxtaposing the discretionary nature of artists' fees with the clearly defined market rates applicable to construction work. By asking what constitutes good work, the collective highlights the fact that – unlike artistic activities – renovation work is never done for free or below the minimum wage.

Referring to the *Manifesto of Visual Artists* (2021) and its slogan 'Institutions Belong to Us', Romankiv, Stanisławski, and Surowiec propose to consider the issue of real involvement in the functioning of a museum. They ask what an institution perceived as a shared space might look like – one in which artists shape not only the programme and exhibition content, but also the material infrastructure and conditions of its daily operation.

Mirosława Bałazy in conversation with Marta Romankiv (MR), Łukasz Surowiec (ŁS) and Dominik Stanisławski (DS)

Have any of you ever been in a situation where you felt that you received disproportionately low remuneration compared to other people involved in working on your projects or exhibitions?

MR: There were many such occasions. One of them was an exhibition abroad, at a large institution, as part of an international festival. I presented a film, photographs and a collective, site-specific work that required a lot of time and emotional commitment. The preparation of the exhibition alone took about two months before my departure, and I spent another two weeks on site, working on the installation and performative activities.

In order to present the film, it was necessary to add subtitles – in a language I don't know. So we had to commission an external person to do this. By chance, I found out – which was unusual in itself, because we don't normally get to know the details of the budget allocation – that uploading the subtitles alone, without translation, cost as much as my fee.

Which is to say, two months of previous preparation plus a fortnight on site.
MR: On top of that, there was travel time, which is not usually included in the fee.

Can you tell us how much that was?
MR: Converted into zlotys: 3,500. It was in 2023.

And the person who did the subtitling?
MR: She worked at market rates, so she received a very similar amount – for a maximum of one day's work.

ŁS: I also experienced a similar situation. I worked on a large biennale for about two years – of course, my time input was spread out, but for two months the work was extremely intense. I was abroad at the time

and worked on a construction site to support myself. While I was painting the walls of a restaurant for its owner for which I received a fee of €500, my exhibition was being prepared. Meanwhile, the preparation of the exhibition and the painting of the walls cost €14,000.

This amount was completely out of proportion to what I was being paid – and yet I was doing very similar physical work to support myself. When I found out about this, I thought that I could have prepared the exhibition space myself and received a much higher fee.
DS: I, on the other hand, have not experienced such a specific situation. I explain this to myself by the attitude I have observed in myself: working as a full-time academic teacher, I have not trained myself to always seek royalties. As a result, I've been satisfied with the symbolic amounts offered, or else considered the absence of any such fees to be a natural state of affairs, right at the other pole from the still socially stigmatised and misunderstood 'attitude of entitlement'.

These were situations where exhibition budgets, sometimes in fact sorted out by me (I work at a university so that I can 'work' for free at another institution, to which I bring both ideas and money), were sufficient gratification. At the time, I overlooked the issue of financing my own working hours – which was sometimes taken for granted by a given institution or host and sometimes, sadly, appeared to be unavoidable.

From my own experience and conversations with several artists, including those from Western countries, I conclude that as creative people carrying out specific activities in the institutions hosting us, we are not excessively interested in the overall budget of a given project; again, it's not something that we've been trained to do. It is enough to feel that the institutional machine is working.

How much work did you do on these exhibitions and projects?
DS: Since the working hours were not remunerated, there was no reason to count them meticulously.

MUZEU
SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ
W KRAKOWIE

MOCAK

MUSEUM
OF CONTEMPORARY ART
IN KRAKÓW

MECENAS MUZEUM
MUSEUM PATRON

STRABAG
WORK ON PROGRESS

PATRONI MEDIALNI
MEDIA PATRONS

WSPÓŁORGANIZATOR PROGRAMU
GOŚCINNOCI I DZIAŁAŃ LOKALNYCH
CO-ORGANISER OF THE HOSPITALITY
PROGRAMME AND LOCAL INITIATIVES

S&O | **SA|O|MASTROPROJECT**

PARTNER HOTELOWY
HOTEL PARTNER

TRIBE

RE-Bau

PATRON GALERII RE
RE GALLERY PATRON

Kraków

MUZEU
SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ W KRAKOWIE MOCAK – INSTYTUCJA KULTURY MIASTA KRAKOWA
MOCAK THE MUSEUM OF CONTEMPORARY ART IN KRAKÓW – A CULTURAL INSTITUTION OF THE CITY OF KRAKÓW

